

## Bexomania

Dorobek Zdzisława Beksińskiego jest przeogromny. Można by obdarować nim kilka innych żyć. Artysta poprzez całą swoją drogę artystyczną był w tzw. procesie twórczym. Niewątpliwie płynął tą łódką siedząc wygodnie w fotelu. W trakcie podróży ot tak aby się nie nudzić postanowił utrwalac projekcje swoich snów, mijające pejzaże duszy, wiadomości otrzymane w kodzie DNA, idee rodem z filozofii buddyjskiej itd. Wyobraźnia nigdy nie zasypiała. Rejestrator obrazów zawsze czuwał. Niczym sejsmograf rejestrował wstrząsy emocjonalne. Sztuka Mistrza jawi mi się jako sztuka na wskroś polska. Polska po wyprucie bebechów. Sztuka w której czuć wszelkie tragedie narodowe, niepowodzenia, zdrady, zarówno te przeszłe utrwalone poprzez tradycję romantyczną, ale również wieszczące zło które przydarzy się w przyszłości. Palimy świece, które rzadko ogrzewają nasze serca. Marzymy aby ogrzały truchło. Nawet miłość ukazana jest jako wieczne cierpienie. Akt seksualny pokazujący miłośników stapiających się w ekstazie. W ekstazie bólu czy miłości? A może to odnajdywanie dawno zapomnianych uczuć wyzwających się przy pomocy jedności duszy i ciała. Iluminacja? Mniemam, iż Madonny Beksińskiego, nowymi Hodegetriami zwane przeze mnie, poprzez pewną niewinność, stanowią o ludzkim pierwiastku w sztuce Mistrza. Jaką drogę nam wskazują? O wilczej niewinności można mówić w kontekście obrazów ze zwierzętami. Wszystko na opak, jak w bajkach braci Grimm. Bo przecież sceneria jest bajkowa. Bajeczne są mocno stylizowane obrazy z tzw. okresu barokowego, powstałego pewnie jako sprawdzenie własnego ekstremum malarskiego. Patrząc natomiast na pejzaże metafizyczne odnosi się wrażenie o samowystarczalnej przyrodzie nieoszczeponej przez ludzkie mięso. Kości, to co inspirowało Mistrza, to co po nas pozostaje. Kości, kosteczki, ulubiony sztafaż obecny w pracach z wielu okresów. Jest w okresie barokowym i w gotyckim. Bywa spowity w woale, bywa nagi. Obrazy monochromatyczne, budowane walorowo, przeźrocyste, delikatne znikające w wieczności, rozpuszczające się w krajobrazie. Późne lata twórczości artysty zostały zdominowane przez nowe media. Sztuka Beksińskiego zatoczyła pełny krąg. Wychodząc od sztuki na papierze do papieru niejako powróciła. W pewnym sensie trafiła pod strzechy, a to za sprawą ogólnej dostępności odbitek. Wbrew a nawet na przekór negatywnym opiniom krytyków, twórczość Mistrza z roku na rok jest coraz bardziej kochana przez Polaków. Jak wcześniej wspomniałam twórczość ta wpisuje się w polski charakter i szlachetność polskości. Jest to sztuka kraju, w którym wszyscy po kimś płaczą, rozpamiętując przeszłość. Mega, mega pesymizm. Nic się tutaj nie uda, nigdy nie wstaniemy z kolan. Słońce dla nas nie zaświeci. O ile więcej życia ma w sobie 'macabre danse', czy portret trumienny. Jakże bliska jest człowiekowi współczesnemu, obiecuje, pociesza, daje nadzieję. Co zatem oprócz wiecznej tęsknoty pozostawił Mistrz ludziom o pięknych duszach? Czy otrzymają namiastkę gorącego katalońskiego piasku Salvadora Dali? Odpowiedzią będzie tłące się światło konającej planety lub

zdychającej gwiazdy. No a gdzie ten BÓG? Nie wiem czy pisanie o dziełach Beksińskiego ma jakikolwiek sens. Ciężar emocjonalny i wymowa jest czasem nie do udźwignięcia przez odbiorców. Wszystko co chciał przekazać Mistrz rozgrywa się w oku patrzącego. Oczywiście warsztatowo jest to sztuka doskonała, stworzona przez nad człowieka. Nie zobaczy się tam pociągnięcia pędzla, kawałka włosa, impastu, grudki farby. Czegoś co dodałoby pierwiastka ludzkiego w obrazie. Wszędzie sfumato. Jest to laboratoryjnie czysta zabawa formą, sztafaż jest tylko pretekstem. Sztuka Beksińskiego absolutnie mnie nie inspiruje, nie zmusza do żadnych refleksji, nie zachwyca. Sztuka Beksińskiego wytrąca mnie z równowagi, niepokoi, irytuje. Zawarta w niej energia poraża swoim bytem. W każdym centymetrze dzieła jest z nami ON. Bo nie urodziłem się i nie umrę. JESTEM.

Joanna Dłużniewska